

Aby wyjaśnić pochodzenie psychologicznych i socjologicznych barier mówienia o raku, trzeba zdekodować kryjące się za tym pojęciem znaczenia — zarówno jawne, jak i ukryte — występujące w języku i powodujące trudności w jego używaniu z perspektywy paradygmatu interakcjonizmu symbolicznego — pisze w swojej pracy doktorskiej Anna Mazurkiewicz. Do tradycyjnych mitów i stereotypów, związanych z chorobą nowotworową dodała ona te współczesne.

Lepiej raka **nie ruszać**, bo dostanie powietrza – czyli mity, metaforyka i symbolika wokół raka



Fot. Krzysztof Jarczewski

Samo słowo „rak” jest metaforą, którą językoznawcy zaliczają do „metafor językowych”, „zwyczajowych” czy też „genetycznych”¹. Zjawisko to w językoznawstwie nosi nazwę polisemii, czyli wieloznaczności. Jerzy Pelc wyróżnia tu polisemię ancestralną, dotyczącą wyrazów równobrzmiących, których znaczenia pochodzą jedno od drugiego: *Polisemia danego wyrażenia jako występującego raz w użyciu dosłownym różni się jedynie stopniem od polisemii ancestralnej pewnego wyrażenia jako występującego raz w użyciu etymologicznie pierwotnym czy podstawowym, np. słowa „rak”, gdy jest ono nazwą skorupiaka, raz w pochodnym użyciu genetycznie metaforycznym, np. słowa ‘rak’ gdy jest ono nazwą choroby*².

Raki należą do dziesięcionogów (łac. *Decapoda*), rzędu skorupiaków pancerczowców, obejmującego ponad 8500 gatunków, w tym raki właściwe — rzeczne, stawowe, amerykańskie, kraby, krewetki, homary, langusty. Ten opis odpowiada jednak obrazowi śródziemnomorskiego kraba, nie raka.

Władysław Kopański w *Słowniku symboli* przeprowadza wyczerpującą analizę symboliki raka³. Fakt, że rak chodzi tyłem symbolizuje cofanie się, regres, powrót do chaosu i praformy. U Arystofanesa pojawia się przysłowie: *Nie nauczysz nigdy raka chodzić prosto naprzód*. Rak według Kopańskiego jest symbolem nastliwości, drapieżności, złego humoru, zręczności, głupoty, niezdecydowania, lenistwa, powolności, niezgrabności. Jednocześnie był też symbolem ostrożności, przewidywania, odrodzenia i zmartwychwstania. W chrześcijaństwie — niekiedy symbol Chrystusa, ponieważ odradza się w różnorakich stadiach larwalnych; także wcielenie transcendentnych sił żywotnych, bądź pochodzenia niebiańskiego, bądź chthonicznego, związanego ze światem podziemnym, jak mityczny krab z dna oceanu, który poruszając się, wywołuje sztorm⁴. Wszystkie wyżej wymienione negatywne cechy symbolizujące raka jako

organizmu żywego można odnaleźć zarówno w metaforze, jak i w mitach i stereotypach raka — choroby nowotworowej.

Z kolei astronomicznie Rak (*Cancer*) to gwiazdozbiór równikowy, który w Polsce można oglądać tylko zimą, oraz znak zodiaku. W geografii znany jest Zwrotnik Raka i ta metafora również pojawiła się w literaturze dotyczącej nowotworów: *Przekroczyć Zwrotnik Raka — hasło jest metaforą, która pozwala świeżym okiem spojrzeć na chorobę nowotworową i rozważyć różne związane z nią problemy. Automatycznie nasuwają się skojarzenia związane z żeglarstwem i ze słowem: rak. Każdy z nas w pewnym stopniu zetknął się z chorobą nowotworową — przez doświadczenia własne lub swoich bliskich, przez kontakty zawodowe lub niosąc pomoc innym. Nawet ludzie, którzy nie zblżyli się do choroby osobiście, są dotknięci nią pośrednio i ponoszą jej koszty społeczne. Uświadomienie sobie powszechności tej sytuacji stanowi początek jej przekraczania*⁵. Dekodując znaczenie tej metafory w kontekście choroby nowotworowej, autor uważa przekraczanie Zwrotnika Raka za *codzienne wzbogacanie naszego życia o radość oraz codzienne nadawanie mu sensu*⁶.

Anna Mazurkiewicz

jest dziennikarką i pisarką, absolwentką Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, doktorantką Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, pracownikiem Centrum Polonicum Uniwersytetu Warszawskiego. Laureatka I nagrody dziennikarskiej w konkursie im. Seweryna Sterlinga za artykuł o gruźlicy w miesięczniku *Jestem* oraz I nagrody w konkursie Polskiego Radia, Programu I za słuchowisko dla dzieci *Zegarek taty*. Opublikowała ponad tysiąc artykułów w czasopiśmie, takich jak *Filipinka*, *Jestem* oraz *Kobieta i Życie*. Autorka dwóch książek dla młodzieży oraz dwóch powieści, w tym o życiu z rakiem piersi *Jak uszczypnie, będzie znak*.



Pojęcie „rak” zapowiada wyłącznie cierpienie, ból fizyczny i rychłą śmierć, dlatego jego wypowiedzianie jest swoistym tabu. Każda choroba przewlekła, zagrażająca życiu lub rzutująca na jakość życia, jest wydarzeniem egzystencjalnym, czyli takim, które wpływa na wszelkie aspekty życia zarówno osoby chorującej, jak i najbliższych⁷.

Rak naznacza swoim piętnem każdego, niezależnie od tego, jakiego narządu dotyczy, dlatego za Davidem Fidelem, Edvinem Lemertem i Goffmanem należy zaliczyć chorobę nowotworową do grupy chorób piętnowanych. Łatwiej jednak ukryć fakt posiadania raka wątroby niż raka piersi. Naznaczenie rakiem jest takim *sigillum*, jak w dziecinnej rymowance: *Idzie rak nieborak, jak uszczypnie, będzie znak*.

Jedną ze strategii radzenia sobie z piętnem jest niemówienie o nim, dlatego wciąż wiele kobiet ujawnia brak piersi wyłącznie najbliższemu. Podczas wywiadów z wrocławskimi Amazonkami zanotowano historię jednej z liderki, która — aktywnie działając w klubie — nie „przyznała się”⁸ do choroby w swoim miejscu pracy.

Paradygmat interakcjonistyczny jest najbardziej przydatny w definiowaniu choroby, pozwala na badanie sensów i znaczeń, jawnych i ukrytych. Pacjentki z nowotworem piersi mówią o „swoim” raku piersi w specyficzny sposób. W pierwszej fazie oczekiwania na diagnozę uciekają się do peryfraz: „mam guz”, „coś mi się zrobiło” (*Wyczułam zgrubienie na prawej piersi. Na spotkaniu z córką (...) powiedziałam jej o TYM. Chciałam, aby ona TO obejrzała⁹. Na mammografię nie muszę iść, bo to tylko zrosty. Te moje zrosty wydawały mi się coraz większe. Na początku był to mały koralik, później „koral”. (...) Tylko dlaczego mój „koral” był już wielkości piłeczki pingpongowej?¹⁰*

Na forach internetowych poświęconych rakowi piersi kobiety także używają eufemizmów: „Jestem Lewostronna”, „Jestem Prawostronna”, wskazując na stronę ciała, po której w wyniku mastektomii „nie ma” piersi, o guzie mówią niekiedy, używając *deminutivum* „guzek”, co być może jest próbą oswojenia guza, ale też skłon-

nością językową Polaków do posługiwania się zdrobnieniami¹¹.

Metaforyka wokół raka piersi często jest wojskowej proveniencji. Z rakiem się „walczy”, (*Komórki rakowe, w mojej wyobraźni, były jak małe potworki, z którymi dzielnie walczyli piękni rycerze¹²*), stacza wygraną bitwę, rak atakuje. Sprzyjają temu niektóre teorie wizualizacyjne, m.in. Carla Simontona, który w książce *Powrót do zdrowia* zalecał pacjentom, by wyobrażali sobie, że komórki nowotworowe są słabe, terapia zaś silna i potężna — armia leukocytów walczy z komórkami raka¹³. Susan Sontag również zauważa, że metafora wojskowa w medycynie pojawiła się po raz pierwszy w latach osiemdziesiątych XIX stulecia po odkryciu bakterii, wraz z biomedycznym modelem zdrowia¹⁴.

David Servan-Schreiber — amerykański psychoneurolog, który swoją walkę z rakiem mózgu opisał w książce *Antyrak. Nowy styl życia*, posługuje się podobną stylistyką: komórki nowotworowe tak naprawdę realizują marzenie ludzkości o nieśmiertelności. *W obliczu ataku raka na wojnę wyrusza całe ciało. Komórki raka naprawdę zachowują się jak uzbrojeni bandyci, stale łamiący prawo. (...) W końcu, niczym maszerująca armia szukająca zaopatrzenia, nowotwór rekrutuje najbliższe naczynia krwionośne¹⁵*.

Do walki z komórkami nowotworowymi staje układ odpornościowy człowieka, w szczególności białe komórki krwi, a przede wszystkim komórki NK, czyli „naturalni zabójcy” (*natural killer*). Mechanizmy immunologiczne w XX wieku stały się podstawą teorii o naturalnej możliwości zwalczania nowotworu przez organizm, stały się też punktem odniesienia dla metaforyki raka: *Naturalni zabójcy — komórki NK — to agenci specjalni systemu odpornościowego. Jak wszystkie białe komórki, stale patrolują organizm w poszukiwaniu bakterii, wirusów lub nowych komórek raka. W przeciwieństwie do innych komórek układu odpornościowego, które muszą mieć wcześniej kontakt z agentami choroby, żeby rozpoznać i podjąć walkę, komórki NK nie potrzebują wcześniejszego spotkania z przeciwciałem, żeby się zmobilizować. Po nawiązaniu kontaktu komórki NK — niczym*

obracająca się wieżyczka czołgu — kierują swoje naturalne instrumenty na cel. Pisząc o metodach walki z nowotworami, autor posiłkuje się historią II wojny światowej, a przede wszystkim opisem bitwy pod Stalingradem. Kiedy przeważające siły wroga nie dają żadnej szansy na zwycięstwo, marszałek Georgij Żukow zmienia strategię. Resztki swojej wycieńczonej armii kieruje na tyły wroga, atakując wojska rumuńskie i włoskie, odpowiedzialne za zaopatrzenie. Ta koncepcja „ataku na tyły wroga” stała się jednym z przełomowych odkryć w walce z nowotworami. Amerykański chirurg marynarki wojennej, Judah Folkman zauważył, że wszystkie guzy, które operował, były mocno ukrwione przez naczynia krwionośne. Guzy rosną szybko, ale i naczynia krwionośne, żeby je odżywiać, muszą rozwijać się szybko. To zjawisko Folkman nazwał „angiogenezą” (gr. *angio* — naczynie; *genesis* — narodziny). Początkowo Folkman został wyśmiany przez onkologów, ale wkrótce jego odkrycie stało się przełomem w walce z nowotworami. Zaczęto szukać leków, które mogą hamować proces angiogenezy, a więc „zasuszyć” lub „zagłodzić” guzy. Judah Folkman, pisząc kolokwialnie o raku, nazywał go pasożytem: *Zróbcie wszystko, co możliwe, aby pokonać tego pasożyta¹⁶*. Jan Michael pisze o raku jako o *dziwacznej chorobie, pelzającej po całym ciele bez twojej wiedzy¹⁷*.

Skoro jednak rak przestaje powoli być chorobą śmiertelną, a staje się przewlekłą, zmienia się również metaforyka. Od pewnego czasu na Zachodzie karierę robi kult *survivor*, tych, którzy żyją z rakiem i odliczają przeżyte lata¹⁸. Terminu „ozdrowieńcy” używa Paweł Walewski, dziennikarz *Polityki*¹⁹. Trudno to pojęcie przełożyć na język polski, słowo „ocaleńcy” nie oddaje również sensu angielskiego terminu.

Barbara Ehrenreich w swoich tekstach dystansuje się do tego pojęcia: *Odkryłam, że nie ma jednego rzeczownika, służącego opisaniu kobiety mającej raka piersi. Słowa „pacjentka” albo „ofiara” z otaczającą ich aurą litości i bierności zostały zastąpione innymi. Te kobiety, które są w trakcie terapii, są opisywane jako „walczące”, kiedy terapia się kończy uzyskują status „ozdrowieńca” (survivor), z którym to określeniem identyfikują się kobiety z mojej lokalnej grupy wsparcia. Zgodnie z wzorem grup AA dzielimy się wojennymi historiami i dołączamy do naszego „siostrzeństwa”. „Hej, jestem Kathy i jestem ozdrowieńcem od trzech lat”. Dla tych, które przestały być ozdrowieńcami i dołączyły do grupy więcej niż 40 tysięcy amerykańskich kobiet, które rocznie przegrywają z rakiem piersi, nie ma odpowiedniego rzeczownika. Mówi się o nich, że przegrały batalię, że to „dzielne siostry”, „nasi utraceni żołnierze”. Ale w tej kulturze raka piersi umarli nie mogą liczyć na wiele — to ozdrowieńcy zasługują na honor i akceptację²⁰*.

Metafora raka jako choroby toczącej społeczeństwo w języku jest często spotykana, m.in. w polityce²¹. Susan Sontag zauważa, że metaforyka raka okazała się przydatna retoryce nazistowskiej: w przemówieniach dotyczą-

Ciąg dalszy na następnej stronie



Ciąg dalszy ze strony 29

cych „kwestii żydowskiej” odwoływano się do metaforyki raka w nawiązaniu do kuracji „radikalnej” — wyleczenie polega na usunięciu chorej tkanki. *Przedstawienie jakiegoś zjawiska jako raka to nawoływanie do przemocy. Użycie obrazu raka w dyskursie politycznym stanowi zachętę do fatalizmu i usprawiedliwienie „surowych środków”, a także pomaga w utwierdzeniu odbiorców w przeświadczeniu, że choroba jest nieuchronnie śmiertelna. Pojęcie choroby nigdy nie jest niewinne, można jednakże utrzymywać, że metaforyka raka jest w samej swej istocie ludobójcza. Żadna ideologia polityczna nie ma zresztą na nią monopolu. Trocki nazywał stalinizm rakiem komunizmu, chińska banda czworga stała się m.in. „rakiem Chin”. John Dean tak oto przedstawił Nixonowi aferę Watergate: „W bliskim sąsiedztwie urzędu prezydenckiego wykryliśmy raka, który się rozrasta”. Standardową figurą retoryczną w arabskich polemikach — słyszanych codziennie od 20 lat, w radiu w Izraelu — jest twierdzenie, że Izrael to „rak w sercu arabskiego świata” lub „rak Bliskiego Wschodu”²².*

Ryszard Kapuściński, mówiąc o swojej książce *Cesarz*, podkreślał, że jest to rzecz o „rakowej naturze polityki”²³.

Inny typ metaforyki — metafory związane z wojskowością, walką, obowiązującą także w sporcie, jest preferowany przez media. Wojskową metaforyką raka posłużył się tydzień *Przegląd* (z dnia 19 października 2003 r.), umieszczając na okładce tytuł: *Oni wygrali walkę z chorobą*, a pod nim zdjęcia Krzysztofa Kolbergera, Ireny Santor, Jana Kobuszewskiego, Krystyny Kofty i Anny Seniuk. Poniżej jeszcze większymi literami umieszczono tekst: *Rak nie wyrok. Wcześniej wykryty rak jest w 100% uleczalny*. W czasopiśmie *Newsweek* (z dnia 27 czerwca 2004 r.) zamieszczono tekst Doroty Romanowskiej *Mój przyjaciel rak*, którego nagłówek brzmi *Nadchodzi koniec ery śmiertelnych nowotworów. Raka co prawda nie pokonamy, ale nauczymy się nad nim panować*. W miesięczniku *Pani* (z października 2004 r.) Anna Mandes pisze: *Jednak nie każdy lubi pracę w grupie, nie wszyscy potrzebują wsparcia i przykładu innych chorych, by zacząć batalię z rakiem*. (...) *Lance Armstrong, sześciokrotnie zwycięzca Tour de France, powiedział, że zmagania z rakiem to najlepsza rzecz, jaka mu się przytrafiła. Choroba nauczyła go walczyć i nadała sens jego życiu*. W czasopiśmie *Przegląd* (z dnia 13 lutego 2005 r.) na okładce pojawił się tekst *Wygrałem! Ty też pokonasz chorobę! Durczok mówi o raku, Stubr o zawale, Pieczka o utracie słuchu*, natomiast w *Dzienniku* (z dnia 28 września 2006 r.) w artykule Katarzyny Bartman *Wiemy, kto zachoruje na raka: To, czego dokonał zespół prof. Jana Lubińskiego z Pomorskiej Akademii Nauk w Szczecinie, to rewolucja. Nasi genetycy jako pierwsi na świecie skompletowali zestaw genów odpowiedzialnych za raka piersi. Wyprzedzili takie potęgę naukowe jak Stany Zjednoczone czy Kanada (terminologia sportowa)*²⁴.



Analizując psychologiczne bariery mówienia/niemówienia o raku piersi, widać wyraźnie, że w narracjach kobiet z rakiem piersi często pojawia się taki wątek: nagle pustka wokół, głuchy telefon. Tak, jak boimy się raka, tak samo boimy się chorych na raka. Nie tylko dlatego, że możemy się nim zarazić w sensie dosłownym, możemy się „zainfekować” rakiem metaforycznie. Nie lubimy otaczać się chorymi ludźmi, bo to pogarsza nasz nastrój. Słowo „rak” wymawia się szeptem, a najlepiej w ogóle go nie wypowiadać. Nie bardzo wiadomo, jak rozmawiać z kobietą chorą na raka piersi i o co ją pytać²⁵.

*Mit niczego nie ukrywa, niczego nie uwidacznia — mit deformuje; nie jest on ani kłamstwem, ani wyzwaniem, jest „odchYLENIEM”*²⁶. Tak pojmowany mit nie pozwala dotrzeć do prawdy. Jak zaznacza Mary Douglas, *badanie tego, co ukryte, wymaga zejścia poniżej strefy wierzeń, które można wyartykułować, i obserwacji, jak to, co niewypowiedziane, określa działanie*²⁷. Historia walki z chorobami nowotworowymi, zwłaszcza ewolucja poglądów na temat etiologii tej choroby, pokazuje, w jaki sposób umacniały się mity, obecne w strukturze społecznej do dziś.

Najstarszy mit związany z rakiem to przekonanie o chorobie jako winie i karze, mającym swe źródło, jak pisze Erving Goffman, w Biblii: *Księga Powtórzonego Prawa (28:27,35) bodaj jako pierwszy tekst judeochrześcijańskiego kręgu kulturowego łączy fizyczną skazę z przekleństwem. Odtąd ów naturalno-kulturowy związek cierpienia — naznaczenia — winy staje się istotą piętna. Już Księga Kapłańska (21) zakazuje, by ci, którzy noszą jakiegokolwiek cielesne piętno, zbliżali się do sacrum*²⁸. Inaczej Hiob, okrutnie doświadczony przez Boga — traci swoje dzieci, majątek, a na dodatek zostaje obsypany złośliwym wrzodem od stopy aż do ciemienia aż do końca jest bowiem niezłomnie przekonany o własnej niewinności. (...) A zatem dlaczego Bóg doszukuje

*się w nim grzechu? (Hi 10,6). Cierpiący obarcza teraz Boga odpowiedzialnością już nie tylko za nieszczęście, które go dotknęło, lecz również za owo tajemnicze zło, które ma to nieszczęście usprawiedliwić*²⁹. W niektórych środowiskach funkcjonuje mit, że kobiety, które mają raka piersi, popełniły zdradę małżeńską, nowotwór zatem jest karą za grzech cudzołóstwa³⁰.

Wiele osób dotkniętych rakiem zadaje sobie pytanie: dlaczego ja? Za jakie grzechy? Moje? Przodków? Co jest moją winą, że muszę zmagać się ze śmiertelną chorobą? (Reakcja religijna). Rak jest spersonalizowanym Złem Wcielonym, czyhającym na grzech: *Idziesz ciągle pod górę i pod górę, na spotkanie Złego, którego zwą Cancer. Już nie ma odwrotu. Dopada on swoją ofiarę, ale czeka na jej potknięcie, słabość, upadek — wtedy dopiero będzie mógł dopełnić dzieła zniszczenia*³¹. W rozmowach z kobietami chorymi na raka piersi często pojawia się porównanie guza do czegoś obcego, funkcjonującego jakby oddzielnie. Chore na raka mówią: *guz jest czymś, co nie jest mną*. Jedna z ankietowanych kobiet określiła to jednoznacznie: *Mam „Aliena” — powiedziała, nawiązując do kategorii filmów science fiction w rodzaju „Obcy — Ósmy Pasażer Nostromo”*³². Lekarze cytują rozważania pacjentek, czy rak, który w niej siedzi, to samiec czy samica, ponieważ to rozróżnienie warunkuje wyzdrowienie³³. Inna kobieta pisze o sobie w *Gazecie Amazonek* „ze ściśniętym gardłem”, bo słowo „rak” nie może być ani wypowiedziane głośno, ani napisane na kartce papieru, należy do strefy tabu: *Nie będę używała brzydkiego określenia (paralizującego mowę) naszej choroby, ale muszę wydusić to z siebie*³⁴.

Susan Sontag w swoim studium porównała mity i metafory związane z gruźlicą i rakiem. W jej interpretacji raka także pojawia się mit czegoś obcego organizmowi: *Tak jak gruźlica była chorobą „ja”, rak jest chorobą „innego”*.



Rak rozwija się według scenariusza fantastyki naukowej: inwazja „obcych” komórek lub komórek mutantów, które są silniejsze niż komórki zdrowe... Jednym ze standardowych wątków fabularnych fantastyki naukowej jest właśnie mutacja, przy czym mutanci albo przybywają z kosmosu, albo też rodzą się przypadkiem wśród nas. Raka można opisać jako mutację triumfującą i mutacja jest obecnie głównym obrazowym określeniem raka. (...) Rak jest obecnie na służbie światopoglądu uproszczonego i skłaniającego się ku paranoi. Choroba doświadczana jest często jako forma nawiedzenia przez demony — guzy mogą być „złośliwe” lub „dobrotliwe” niczym duchy — a wielu przerażonych chorych skłonnych jest szukać pomocy uzdrowicieli, to znaczy poddawać się egzorcyzmom. (...) Dla ludzi bardziej wyrobionych intelektualnie rak oznacza z kolei bunt zranionej ekosfery: natura mści się na podłym, technokratycznym świecie³⁵. (casus Czarnobyl — wiele osób skłonnych jest uważać wybuch w elektrowni atomowej w 1986 r. za przyczynę własnego raka).

We wspomnieniach polskich Amazonek w książce *I przyszedł do mnie rak*³⁶ można znaleźć wiele narracji dotyczących choroby, w których kobiety po usłyszeniu diagnozy skłonne były uciec się do magii, ziołarstwa, wszelkiego rodzaju uzdrawiaczy, ponieważ według kolejnego mitu „rak nie boi się noża”. Jego źródeł należy szukać u Hipokratesa³⁷ w aforyzmie, zgodnie z którym raka lepiej nie ruszać i nie leczyć³⁸. Potem wizyta u irydologa, po niej okłady z kozieradki, które nie przyniosły żadnego rezultatu. (...) Dowiedziałam się, że w Gorzowie jest radiesteta, który rozprowadza wszelkie guzki z bardzo dobrym rezultatem. Kobiety czekały w kolejce na wizytę u tego cudotwórcy. Nazajutrz pełna wiary pojechałam z mężem do Gorzowa. Po zapoznaniu się z moimi problemami pan K. stwierdził, że usunięcie guza to tylko kwestia kilku masażów pobudzających krążenie. „Dobrze pani wybrała, bo w szpitalu by tylko amputowano pierś. Z wielką pokorą i cierpliwością poddałam się uciążliwym

masażom, które można by porównać do tortur, gdyż wyszłam z nich cała posiniaczona. Do trzech razy sztuka — bo do czwartego masażu nie doszło. Guz urósł do wielkości pięści, a ból był nie do zniesienia³⁹. Tego typu narracje pojawiają się także w literaturze autobiograficznej kobiet z rakiem piersi: *Ja widziałam takich, co zdali się na lekarzy, wierzyli, że wyzdrowieją, i już ich nie ma. (...) Co rusz ktoś umiera, zawracanie głowy. Nie chcę żadnych naświetlań, tylko parzą mi skórę, a i tak nic nie pomogą. Ja już w nic nie wierzę, a najmniej w lekarzy. (...) Jedna z pacjentek dała mi to pismo. Tu piszą o takim cudotwórcy, który wszystko leczy, raka też. Rozmawia z człowiekiem, przykładą ręce i choroba mija⁴⁰.*

Mit „lepiej raka nie ruszać”, bo „dostanie powietrza” funkcjonuje w społeczności pacjentów mimo upływu tysięcy lat⁴¹.

Kolejny obserwowany mit zakłada, że rak „zjada” człowieka od wewnątrz. Istnieje przekonanie, że dlatego chory na raka chudnie. To przekonanie ma zresztą swoje odbicie w języku: *Nikt nie da rady robić wszystkiego idealnie. A jeśli da, to zeżre go rak, nie ma inaczej⁴². Tymczasem fakty temu przeczą. Nikt jeszcze nie widział, by komórka nowotworowa mogła „nadgryźć”, a co dopiero „zjeść” zdrową komórkę organizmu. To raczej nasz organizm jest wyposażony w olbrzymią armię komórek immunologicznych (odpornościowych), które mogą odnajdywać i pożerać, czyli eliminować, komórki nowotworowe⁴³.*

Przez wieki uważano raka za chorobę zakaźną. Ten mit jest głęboko zakorzeniony w świadomości zbiorowej⁴⁴. Źródeł mitu, że rakiem można się zarazić, należy szukać w cytowanym już w przekonaniu dawnej medycyny, która naukę o nowotworach łączyła z nauczaniem o chorobach zakaźnych, a ulegają mu nawet autorytety: *Prof. Janusz Czapiński, psycholog społeczny, przytacza opowieść o całkiem wykształconej pani, która szorowała łazienkę po wizycie znajomego chorego na nowotwór. Z kolei do doc. Pieńkowskiego kobiety ze wsi przyjeżdżają chylkiem, bo to ogromny wstyd mieć raka. (...) Przekleń-*

stwo, stygmat, piętno — tak raka określa prof. Czapiński. Wyznania uratowanych zdejmują złą pieczęć, a to oznacza, że ludzie przestaną być zahipnotyzowani chorobą, zaczną się leczyć⁴⁵. Do podobnego doświadczenia przyznał się na konferencji „Edukacja zdrowotna — jak media kształtują świadomość społeczną” prof. Wiesław Godzic, medioznawca, opowiadając publicznie o swojej pierwszej sprzed wielu lat wizycie w Stanach Zjednoczonych. Gdy jedna z wykładowniczy powiedziała wprost, że ma raka, *nieświadomie odsunął się od niej, jakby w obawie, że zarazi się rakiem drogą kropelkową⁴⁶.*

Rak w świadomości zbiorowej nadal traktowany jest jak wyrok śmierci: „Rak to wyrok” mówi popularne porzekadło. Taka jest zresztą pierwsza myśl człowieka, który słyszy diagnozę: rak. Podobnie jak gruźlicę, również raka uważa się za coś więcej niż tylko choroby śmiertelne. Według Susan Sontag różni je koncepcja umierania. Umieranie na gruźlicę było uduchowione, umieranie na raka jest odarte z godności, a estetyzacja tej choroby wydaje się niemożliwa⁴⁷.

Innym bardzo rozpowszechnionym przez lata mitem było przekonanie, że w jakiejś bliżej nieokreślonej przyszłości zostanie wynalezione cudowne lekarstwo na raka. Był to mit z gatunku „mesjanistycznych”, u źródeł którego leżało przeświadczenie o pojawieniu się Wielkiego Odkrywcę, który uwolni świat od raka. (Mit ten bazował na innym micie, zgodnym z biomedycznym modelem zdrowia — że raka powoduje jeden czynnik — wystarczy tylko go wykryć). Te mity uległy dekonstrukcji dopiero w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat.

Mit raka jest silniejszy niż wiedza medyczna. Jak pisze Leszek Kołakowski, używając zresztą metafory nowotworu: *Mit bywa groźny wielorako. Po pierwsze, przez swoją dążność do ekspansji nieograniczonej; mit może się rozrastać jak tkanka nowotworowa, może zmierzać do zastąpienia wiedzy pozytywnej, prawa, może próbować zagarniać przemocą prawie wszystkie obszary kultury, może obrastać despotyzmem, terrorem, kłamstwem. Jest groźny przez to również, że może zwalniać swoich uczestników od odpowiedzialności za własną sytuację, wysuszać pragnienie wolności i wartość samej wolności podawać w podejrzenie⁴⁸.*

Niezwykle istotna jest także symbolika związana z rakiem, zwłaszcza z perspektywy interakcjonistycznej, uwzględniającej znaczenia, jakie sami aktorzy przypisują otaczającemu ich światu. Polskie kobiety z rakiem piersi jako jedyne na świecie przyjęły symboliczną nazwę „Amazonki”⁴⁹. Według Zygmunta Kubiaka *Amazonki utrzymywały stosunki z sąsiednimi ludami jeno dla zachowania swego plemienia. Synów zabijały albo może oddawały ojcom, córki wychowywały do życia obozowego i sztuki wojennej, jakby sobie tego życzył ich praojciec Ares. Obcinały im prawą pierś, aby nie przeszkadzała w strzelaniu z łuku; z tego obyczaju wywodzono potem ich miano, A-mazones, Bezpierśne⁵⁰.* Ariadna Maśłowska-Nowak⁵¹ przywołuje inne koncepcje

Ciąg dalszy na następnej stronie



Ciąg dalszy ze strony 31

źródła mitu i nazwy Amazonki — zamieszkiwanie w dorzeczu rzeki Amazonki, zapożyczenie z języka staroperskiego oznaczające wojownika (*hamazan*), z języka kirkazyjskiego — księżyc (tu autorka sugeruje związek z księżycowym — miesięcznym — cyklem menstruacyjnym), być może imię pramatki Amazonek — Amazo⁵². Obcięta pierś (czy też według innych teorii wypalona) jest tu symbolem, ale jej brak wcale nie tabuuje, nie przeszkadza, a nawet pomaga; twarde, dzielne kobiety, przygotowane są nie tylko do trudów obozowego życia, ale i do walki.

Starożytne Amazonki, które dały swoją nazwę współczesnym kobietom po mastektomii, zagrażały mężczyznom w ich wolności, Herodot nazywa je „zabójcami mężczyzn”⁵³. Adam z Bremy pisał, że pogarda Amazonek dla mężczyzn była tak wielka, że gdy rodziły chłopca, miał on psią głowę⁵⁴. W *Mitologii Greków i Rzymian* Kubiaka Amazonki przewijają się na przestrzeni całych dziesięcioleci, wikłając się bez przerwy w wojny z mężczyznami, aczkolwiek zawsze wina leży po ich stronie. Dziewiąta praca Heraklesa również związana była z Amazonkami — polegała na zdobyciu pasa królowej Amazonek. Jak rozważa Zygmunt Kubiak, rozwiązanie pasa, ogarniającego szatę w talii można uważać za symbol erotyczny, symbol pokonania dumnych „wzgardzicielek wszelkich mężczyzn”, czy raczej pas ten był magicznie nasycony „zdolnością wojenną”⁵⁵? Niemniej jednak Amazonki były opresjonowane przez mężczyzn i musiały bronić swoich praw. Wojowniczkami funkcjonowały w przestrzeni publicznej jako dzielne, odważne, doskonale zorganizowane, stanowiące tożsamą grupę, niezależne, konsekwentne i samodzielne kobiety. Te symboliczne cechy posłużyły polskim kobietom z rakiem piersi do sformułowania misji pod nazwą Amazonki.

W języku potocznym od co najmniej stu lat funkcjonuje określenie „amazonki” — kobiety uprawiającej jeździectwo oraz sukni „amazonki” służącej do jazdy „po damsku”. Kopański dodaje, że tarcza, na której posadowiony jest orzełek z polskich czapek wojskowych, w języku heraldyki nazywa się „tarczą Amazonek”⁵⁶. Maria Janion, analizując transformację 1989 roku, zadaje pytania: jak i dlaczego rodzą się rewolucje i konkluduje: *Skoro rewolucje „się rodzą”, to chyba muszą mieć przynajmniej matki? Matki, kochanki, siostry, ciotki, ale i święte lub mniej święte patronki, wojowniczkami, bojowniczkami, amazonki. Słowem, pojawia się kobiecy symbol rewolucji*⁵⁷.

Właśnie Amazonki są w Polsce symbolem tej rewolucji, która objęła w posiadanie ruch kobiet po mastektomii. Wybór tego mitu jako „mitu założycielskiego” to odkrycie jego sensu zamierzonego. Jak pisze M. Douglas: *każdy słuchacz może jednak znaleźć odniesienia do własnych doświadczeń, w związku z czym mit może okazać się pouczający, może pocieszać, wpędzać w depresję*⁵⁸. Symbolika związana z Amazonkami została przyjęta przez założycielki stowarzyszenia — w logo Amazonek znajduje się sylwetka

kobiety napinającej cięgiwę, strzała jest zakończona sercem; łuk stał się odznaką Amazonek — Bursztynowy Łuk przynajmniej honorowym członkom stowarzyszenia, najwyższym odznaczeniem jest Złoty Łuk Amazonek.

Innym symbolem immanentnie związanym z rakiem piersi jest na całym świecie różowa wstążka. Od czasu, gdy w latach dziewięćdziesiątych XX wieku Evelyn Lauder, wiceprezydent firmy kosmetycznej Estee Lauder, posłużyła się różową wstążką, którą ozdobiła kosmetyki (dochód z nich został przeznaczony na walkę z rakiem piersi), kolor różowy stał się kolorem raka piersi.

Kolor różowy w malarstwie to mieszanina bieli z czerwienią, brązem i oranżem. W palecie zalecanej do malarstwa olejnego znajduje się wśród pigmentów czerwieni: czerwieni kadmowej, jasnej czerwieni, różu perskiego (ugier czerwony), szkarłatu weneckiego, czerwieni naftalowej, czerwieni trwałej, czerwieni i alizaryny⁵⁹. W historii sztuki najmłodszy pigment Magenta (mocny róż) został odkryty dopiero w 1859 roku⁶⁰. Od starożytności barwom przypisywano symboliczne wartości, symbolizowały także status społeczny. Jak pisze Stanisław Popek w książce *Barwy i psychika*, kolory w całej historii estetyki są znakami — wartościami, mającymi charakter informacji językowej, a także nośnikami treści kulturowych. Według tego autora kolor różowy, podobnie jak i inne barwy, ma określoną wartość symboliczną: oznacza przyjaźń, wrażliwość, wsparcie emocjonalne (empatia)⁶¹. Istnieje też ścisły związek między barwami a psychiką w czterech aspektach: poznawczym, emocjonalnym, charakterologicznym i symbolicznym. Kolor różowy w aspekcie poznawczym oznacza rozwój umysłowy, dziecięcość umysłową i konformizm; w aspekcie emocjonalnym — osoby wybierające ten kolor są empatyczne, współczujące, skłonne do wzruszeń, życzliwe, kochające i pragnące wzajemności, opiekuńcze, łekliwe, łatwo poddające się frustracji, koncentrujące na sobie; w aspekcie charakterologicznym kolor ten oznacza kobiecość, zależność od innych, samolubność, odpowiedzialność i troskliwość; w aspekcie symbolicznym — przyjaźń, wrażliwość i wsparcie.

Anna Romaniuk — biolog, zajmująca się psychologią kolorów — dodaje do tego ostatniego aspektu kolejną symbolikę różowego: symbol młodości, wdzięku, pogodnego nastroju, miłości (stąd różowe suknie druhen, Edith Piaf śpiewała *La vie en rose*), namiętności (kolor kobiet lekkich obyczajów, tancerek w paryskim Folies Bergere, Różowej Serii — filmów erotycznych, nawet Króliczek „Playboya” niekiedy staje się różowy), dobrej zabawy (kolor słodkich landrynek)⁶². Przypisywanie małym dziewczynkom różowego koloru, a chłopcom niebieskiego jest stosunkowo nowym, importowanym amerykańskim zjawiskiem — do lat 20. ubiegłego wieku było akurat odwrotnie. Do dziś ta „stara” tradycja pielęgnowana jest na Śląsku⁶³.

Różowy kolor raka piersi mieści się zatem w tej symbolice na skali między kobiecością a dziecięcością, przyjaźnią i wsparciem emocjo-

nalnym a skłonnością do samolubstwa i frustracji, młodością i wdziękiem a rozpasaną namiętnością. Kolor różowy jako symbol raka piersi jest amerykańskiej proveniencji, ale szybko stał się uniwersalizowanym symbolem, zinternalizowanym przez kobiety z rakiem piersi na całym świecie. Jedynie polskie Amazonki dodały do tej symboliki swoją własną, związaną z mitycznymi Amazonkami. Amerykański „różowy” jest symbolem bezpiecznym, ponieważ jest symbolem ukrytym, „obok” i „nie wprost”, swoistą peryfrazą, podczas gdy symbolika Amazonek jednoznacznie i bezpośrednio nawiązuje do utraty piersi. ■

Fragment pracy doktorskiej przygotowywanej pod kierunkiem prof. dr hab. Zofii Sujkowskiej-Zyckiej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

¹Terminy te stosowane są w odniesieniu do grupy wyrażań, w których upatruje się przesunięcia w obrębie treści i zakresu użycia słów – przesunięcia opartego na podobieństwie lub analogii. Przesunięcie to nie ma wskazać charakteru doraźnego, lecz jest regularnym zjawiskiem kodowym, któremu przysługują swobodna (na miarę swobody cechującej wszelkie inne zjawiska kodowe) powtarzalność użycia. Innowacje znaczeniowe tego typu niezwykle obficie reprezentowane są w sferze nazewnictwa, w którym funkcjonuje wiele terminów równobrzmiących wobec innych elementów kodu. – T. Dobrzyńska, *Metafora*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wyd. Polskiej Akademii Nauk, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź, 1984, s. 110–111.

²*Ibidem*, s. 114.

³Starogreckie słowo „symbolon”, które pierwotnie oznaczało przedmiot przelamany na pół, który miał stanowić znak rozpoznawczy dla dwóch osób, ma dziś w kulturze określone miejsce. (...) Właściwością symbolu jest niedookreśloność, mglistość; jest często płynny, migotliwy, pełen sprzeczności, nieraz dostępny tylko wtajemniczonym. — W. Kopański, *Słownik symboli*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1990, s. 7.

⁴*Ibidem*, s. 349.

⁵M. Wirga, *Przekroczyć Zwrotnik Raka*, (w:) *Przekroczyć Zwrotnik Raka. Opowieści osób, które przeszły chorobę nowotworową*, red. M. Piasecka, Stowarzyszenie Lekarze Nadziei, Łódź 2007, s. 107.

⁶*Ibidem*, s. 114.

⁷Psychoonkolog Bożena Winch, wywiad ekspercki z dnia 14 maja 2009 r.

⁸Samo sformułowanie „przyznawać się do raka” już jest uwłaczające. Przyznajemy się do błędu, winy, niecnego postępku, ma ono zatem konotacje pejoratywne.

⁹J. Janicka, *Bóg obdarzył mnie talentami*, (w:) *I przyszedł do mnie rak*, red. A. Mazurkiewicz, Wyd. Stowarzyszenie Amazonki Warszawa Centrum, Warszawa 2007, s. 74.

¹⁰M. Nowak, *Kocham cię życie*, (w:) *I przyszedł...*, s. 49.

¹¹Dostępne na: <http://amazonki.com.pl/forum/viewforum.php?f=5>

¹²Ł. Werblińska, *Trzy darowane życia*, (w:) *I przyszedł...*, s. 39.

¹³L.W. Smith, *Psychika i ciało*, tłum. H. Grzegółowska-Klarkowska, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998, s. 103.

¹⁴S. Sontag, *Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory*, tłum. J. Anders, PIW, Warszawa 1999, s. 70.

¹⁵D. Servan-Schreiber, *Antyrak. Nowy styl życia*, tłum. P. Amsterdamski, G. Kołodziejczyk, Albatros Andrzej Kuryłowicz, Warszawa 2008, s. 49–68.



¹⁶ Cyt. za: P. Walewski, *Trafić złotym pociskiem*, Polityka nr 24, z dnia 13 czerwca 2009 r., s. 78.

¹⁷ J. Michael, *Pamiętnik Amazonki*, tłum. M. Bialecka, Olimp Media Sp. z o.o., Poznań 2009.

¹⁸ B. Ehrenreih, *Welcome to Cancerland: A Mammogram Leads to a Cult of Pink Kitsch*, Harper's Magazine, dostępne na: <http://bcaction.org/index.php?page=welcometo-cancerland-2>, tłum. A. Mazurkiewicz, E. Zierkiewicz: *Poszłam na boisko jednej ze szkół średnich, gdzie właśnie miał się odbywać marsz ozdrowieńców. Około stu osób, w tym kilku mężczyzn, maszeruje wokół bieżni ósemkami, a nawet dwunastkami, a przez głośnik są wyczytywane ich nazwiska i „czas przeżywania”*. Oklaskują ich obserwatorzy, głównie ci, którzy zajmują się loterią i zaopatrzeniem kiosków z żywnością. To mogłaby być jakakolwiek impreza, gdyby nie duże ilości opakowanych w celofan różowych Misiów Nadziei na sprzedaż w niektórych kioskach. Nie jestem w stanie myśleć o niej inaczej niż jak o malomiasteczkowym, papuśnym wydarzeniu, zwłaszcza kiedy z głośników puszczono uniwersalny hymn solidarności „Jesteśmy rodziną” i kilka osób w różnym wieku zaczęło tańczyć w rytm muzyki na zaimprovizowanej scenie. Ale pieniądze pozyskane na tej imprezie idą na Amerykańskie Stowarzyszenie Raka (American Cancer Society), które ucale nie będzie zasięgać u nas rady na co je wydać. Podeszłam do kobiety, którą znalazłam z innych spotkań, jak się okazuje, jednej z lokalnych intelektualistek. Przystrojona była w różowo-złoty T-shirt ozdrowieńca, na jej szyi, na purpurowej wstążce wisiał „survivor medal” American Cancer Society. Od kiedy datuje się twoje ozdrowienie? — zapytałam, ponieważ czas, który ogłoszono — pięć i pół roku — wydał mi się dłuższy, niż zapamiętałam — Od diagnozy czy od zakończenia terapii? Moje pytania zdawały się ją dreczyć i wprowadzać w konfuzję, więc nie naciskałam, ale tak naprawdę chciałam zapytać: w jakim momencie ta schodząca w dół breast-cancerowa kariera sprawia, że odkłada się na bok insygnia ozdrowieńca i zaczyna się przyznawać, że jest się kimś, kto umiera?

¹⁹ Coraz więcej osób żyje, pokonawszy chorobę nowotworową, choć w wielu jej odmianach nigdy nie można mieć pewności, że to zwycięstwo na zawsze. I z tym trzeba nauczyć się żyć. (...) Ich twarze powinny być uśmiechnięte. A są najczęściej przygnębione, wystraszone, napięte. — P. Walewski, okładka: *Rak nie wyrok. Raport: Coraz więcej ludzi wygrywa pierwsze starcie z nowotworem. Ale jak żyć dalej?*, Polityka nr 13 z dnia 31 marca 2007 r.

²⁰ B. Ehrenreih, *op. cit.*

²¹ Także w życiu społecznym. Tytuł z pierwszej strony *Tygodnika Powszechnego: Rak polskiego sportu*, zachęcający do przeczytania raportu *Tygodnika (Polski sport to organizm trawiony przez szereg chorób przewlekłych)*, *Tygodnik Powszechny* nr 38 z dnia 21 września 2008 r., s. 1–3.

²² S. Sontag, *op. cit.*, s. 86–87.

²³ R. Kapuściński, wywiad przeprowadzony przez Marka Millera w Pracowni Reportażu PWSFTViT, 1987 r., TVP Info z dnia 7 marca 2010 r., g. 23.20.

²⁴ Susan Sontag przewiduje, że rak ulegnie demitologizacji dopiero wtedy, gdy nastąpi całkowite zerwanie z żargonem wojskowym, *wówczas być może nikt nie będzie chciał przyrównywać niczego okropnego do raka. Siła metafory polega bowiem na tym, że przywołuje obraz choroby otoczonej tajemnicą, przesyconej zmysleniami i nieodzownym fatalizmem* — S. Sontag, *op. cit.*, s. 89.

²⁵ *Potem, kiedy zobaczyłam Cię już po operacji (wchodziliśmy po kolei, każda z nas wsadzała głowę i nie wolno było się rozplakać, bo tam leżała kobieta chora na raka), zauważyłam, że nagle odzyskała dawną radość. Znowu byłaś tą promienną osobą z czasów liceum. Nie wszystkie koleżanki, które odwiedzały mnie w szpitalu, zachowały zimną krew. Jedna weszła i wrywanym głosem wydusiła z siebie: „Mój-mąż-po-wie-dział-że-jak-się-tu-roz-pla-czę-to-się-ze-mną-roz-wie-dzie”, i od razu zaczęła ryczeć”. (w:) A. Stempniak, S. Zagórski, *Jak uszczypnie, będzie znak*, *Wysokie Obcasy* nr 37, z dnia 13 września 2003 r., s. 24.*

²⁶ R. Barthes, *Mit i znak*, PIW, Warszawa 1970, s. 48.

²⁷ M. Douglas, *Ukryte znaczenia. Wybrane szkice antropologiczne*, tłum. E. Klekot, Wyd. Marek Derewiecki, Kęty 2007, s. 22.

²⁸ E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 17.

²⁹ A. Świderkówna, *Nie tylko o Biblii*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna Adam, Warszawa 2005, s. 226–229.

³⁰ M. Salamon, *Przewodnicząca klubu kobiet odradzających się z popiołów*, (w:) E. Zierkiewicz, *Rozmowy o raku piersi. Trzy poziomy konstruowania znaczeń choroby*, Oficyna Wydawnicza Atut Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2010, s. 164.

³¹ Z. Stigler, *Nasze piekła. Z pamiętnika chorej na raka*, Wyd. Archidiecezji Warszawskiej 1997, s. 60.

³² To polska wersja tytułu. W oryginale film w reżyserii Ridleya Scotta nosi tytuł *Alien* (1979).

³³ R. Tarowski, *Chirurgia onkologiczna w starciu z rakiem piersi*, (w:) E. Zierkiewicz, *op. cit.*, s. 134.

³⁴ D. Sikorska, *Rok Amazonek*, GA 10/2006 r., s. 18.

³⁵ *Ibidem*, s. 73.

³⁶ A. Mazurkiewicz (red.), *I przyszedł do mnie rak...*, *passim*.

³⁷ Hipokrates, *Aforyzm 38*, (w:) W. Whitehouse, M. Slevin, *Choroba nowotworowa*, *op. cit.* s. 20.

³⁸ Lecznictwu niemiedycznemu z perspektywy socjologicznej poświęcono także w Polsce sporo uwagi, por. W. Piątkowski, *Lecznictwo niemiedyczne w Polsce — tradycja i współczesność. Analiza zjawiska z perspektywy socjologii zdrowia i choroby*, Wyd. UMCS, Lublin 2008.

³⁹ A. Mazurkiewicz (red.), *I przyszedł do mnie rak...*, s. 40.

⁴⁰ Z. Stigler, *op. cit.*, s. 48.

⁴¹ Na Marszu Różowej Wstążki w Warszawie do autorki pracy zwróciła się kobieta. Wokół nadgarstka miała zawiązany czerwony sznureczek. Czerwony, nie różowy, symbol raka piersi. *Od uroku. To o mnie pani napisała w swojej książce. Ja też mam na wyniku „ca” i kartkę schowałam do szuflady. Nie pójdę się leczyć, na razie związałam sobie to — skinęła głową w stronę nadgarstka. Może pomoże.*

⁴² Ahhna, *Sfrustrowane panie domu*, listy do redakcji, *Wysokie Obcasy* nr 33, z dnia 22 sierpnia 2009 r., s. 4.

⁴³ M. Wirga, *op. cit.*, s. 109.

⁴⁴ *Pomagali nieliczni. Wiadomo — rak niczym A/H1N1 przenosi się drogą kropelkową, a właściwie od samego patrzenia można się nim zarazić — „P”* (sygn. autora), *Odejście taty, odejście chłopaka*, list do redakcji, *Wysokie Obcasy* nr 50 z dnia 19 grudnia 2009 r., s. 4.

⁴⁵ I. Konarska, *Wygrałem! I ty pokonasz chorobę*, *Przeгляд* nr 6, z dnia 13 lutego 2005 r., s. 21.

⁴⁶ W. Godzic, *debata Edukacja zdrowotna — jak media kształtują świadomość społeczną* z dnia 8 września 2009 r.

⁴⁷ S. Sontag, *op. cit.*, s. 22–23.

⁴⁸ L. Kolakowski, *Obecność mitu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003, s. 105.

⁴⁹ Kiedy przyjrzymy się nazwom stowarzyszeń walczących z rakiem piersi, okaże się, że skojarzenie z bezpiersnymi Amazonkami funkcjonuje wyłącznie w Polsce. Większość stowarzyszeń nie odwołuje się do symboliki, wyjątkiem jest tu japońskie Akebono-kai — nazwa oznacza poranek, jutrzenkę. Symbol jest jawny, poranek w każdej kulturze to obietnica lepszego dnia, nadzieja. W Chorwacji działa *Nada — The Patient Association of Women with Breast Cancer*, w Czechach — *Mamma-Help*, w Grecji — *Hellenic Association of Women with Breast Cancer*, w Hiszpanii — *FECMA — Federacion Espanola de Cancer de Mama*, w Holandii — *Borstanker Vereniging Nederland*, w Libanie — *May Jallad Foundation For cancer*, na Litwie — *National Breast Cancer Association*, w Portugalii — *Laco — We Fight*

Breast Cancer, w Szwecji — *BRO — The Swedish Breast Cancer Association*, we Włoszech — *Salute Donna* itd. Polskie kluby terenowe niekiedy noszą własne nazwy: w Szczecinie, Legnicy, Lubinie, Głogowie, we Wrocławiu — „Agata” (od świętej Agaty Sycylijskiej), warszawski klub na Bemowie — „Zonkil” (jest symbolem nadziei, wiosny), „Femina — Feniks” (Wrocław), „Hipolita” (Kościan), „Łuczniczka” (Bydgoszcz) czy „Nadzieja” (Chorzów). Wydaje się zatem, że symbolika w nazewnictwie jest raczej polską specyfiką.

⁵⁰ Z. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa 1997, s. 453–454.

⁵¹ A. Masłowska-Nowak, *Greckie źródła literackie do historii mitu*, PAN, Warszawa 1990, s. 28.

⁵² Lokowano Amazonki na całym ówczesnym świecie — od Amazonii, przez wybrzeże Morza Czarnego w delcie Dunaju aż po Bałtyk i lody Norwegii. Mnich dominikański, Gaspar de Carvajal, kronikarz wyprawy Europejczyków do Peru w 1541 r. zanotował, że stracił oko w potyczce z Amazonkami, które są niesłychanie bogate, a mężczyźni — Indianie muszą im oddawać haracz w postaci papuzich piór. Odkrycia archeologiczne ostatniego dziesięciolecia potwierdziły, że istniały naprawdę. Istniały kobiece legiony. W 2001 r. ekspedycja złożona z archeologów ze Stanów Zjednoczonych, Rosji, Kazachstanu pod patronatem brytyjskiego *Royal Geographic Society* na odludnym obszarze rzeki Toból w Kazachstanie odkryła cmentarzysko 40 grobów kobiecych wojowników. W siedmiu znaleziono pełne uzbrojenie: zbroje, łuki, końskie uprzęże. Broń wykonana była z brązu, archeolodzy zatem osadzają jej właścicieli w czasach Wojny Trojańskiej. W 2005 r. niedaleko Brougham w Cumbrii w południowo-zachodniej Anglii ekipa brytyjskich archeologów z *Barbican Research Associates* pod kierownictwem Hilary Coal odkryła szczątki wojowników w wieku 20–40 lat, które — sądząc po uzbrojeniu — były członkiniami rzymskiej kawalerii — dostępne na: <http://www.niewyjasnione.pl/Amazonki-t2978>.

⁵³ M. Klimowicz, *Starożytne Amazonki symbolem kobiet po mastektomii?* (w:) *Kobieta i (b)rak*, *op. cit.*, s. 11.

⁵⁴ T. Oszubski, *Amazonki nie są mitem*, dostępne na: <http://kobieta.interia.pl/news/amazonki-nie-sa-mitem>.

⁵⁵ Z. Kubiak, *op. cit.*, s. 454.

⁵⁶ W. Kopalinski, *Kot w worku...*, *op. cit.*, s. 62.

⁵⁷ M. Janion, *Kobiety i duch imności*, SiC, Warszawa 2006, s. 5–6.

⁵⁸ M. Douglas, *op. cit.*, s. 219.

⁵⁹ S. Popek, *Barwy i psychika*, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999, s. 45.

⁶⁰ M. Małkowska, *Pink szaleństwo — czas na kicz i kolor lekkich obyczajów*, Rzeczpospolita z dnia 3 stycznia 2008 r., s. 3.

⁶¹ S. Popek, *op. cit.*, s. 77–78.

⁶² Zanim różowy stał się kolorem raka piersi, był symbolem homoseksualistów (Różowy Trójkąt, niem. *Rosa Winkel*), różowy kwiat lotosu to symbol Yogi (*Pink Lotus Yoga*), różowe stroje noszą amerykańskie kobiety boksujące się w *Female Fighter Group*. Różowy słoń jest symbolem rzeczy niemożliwych, różowe okulary — symbolem patrzenia na świat wyłącznie od dobrej strony. Różowy Jednorożec jest symbolem ateistów, Różowy Delfin — zaklętym przez boga Tupa indiańskim wojownikiem, ukaranym za krnąbrność. Jeszcze później pojawiła się różowa lalka Barbie, Miss Piggy z *Muppet Show* i słynna filmowa Różowa Pantera, Anna Romaniuk, wywiad ekspercki, lipiec 2009 r.

⁶³ *Najintensywniejsze odcienie różowego emitują energię o sile i szybkości porównywalnej do energii fali światła, dlatego dominują na okładkach kobiecych magazynów, często także goszczą w modzie i kosmetyce*. M. Małkowska, *op. cit.*, s. 3; Kolor ten dominował w modzie wiosną i latem 2009 r.: *Laptopy, aparaty i telefony. Wszystko różowe. Dla kobiet. Udowodniono bowiem, że kobiety lubią ten kolor i dobrze im się on kojarzy. Na twarzy jest dla nich synonimem zdrowia*. — Artykuł bez autora, Róż i już, *Wysokie Obcasy* nr 25, z dnia 20 czerwca 2009 r., s. 26.

